Nr. 117. Niedziela 25 maja 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 50 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11.
Telefon Nr. 396.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Wyborcy! Towarzysze! Obywatele!

W niedzielę 25 maja 1913 o godz. 10 rano odbędzie się **w Krakowie w budynku Teatru Ludowego w Parku Krakowskim**

PUBLICZNE ZGROMADZENIE w sprawie wyborów do sejmu.

Przemawiać będzie poseł Ignacy Daszyński.

Komitet miejscowy P. P. S. D. w Krakowie.

Nowy atak biskupów.

Biskupi Bilczewski, Pelczar, Wałęga, Sapieha i Theodorowicz ogłosili w gazetach podolackich i wszechpolskich nowy „list pasterski“. Tym razem w sprawie wyborów do sejmu, aby wywrzeć presyę na wybory.

W liście tym napadają kłamstwami i oszczerstwami na wszystkie stronnictwa, dążące do sejmowej reformy wyborczej, jeżdżąc wciąż na „radykaliźmie“, jakoby na jakiejś bestyi apokaliptycznej, którą trzeba uśmiercić. Zapewniają na wstępie, że nie stoją na żadnem stanowisku partyjnem, aby pod koniec listu przyznać, że idzie im tylko o dobro „konserwatyzmu“, „partyi zachowawczej“. Chwalą się, że utrącili sejmową reformę wyborczą, i twierdzą, że dobrze zrobili.

„Projekt ustawy wyborczej, który był przedłożony na ostatniej kadencyi sejmowej, miał tak zasadnicze niedomagania, że poważnie zagrażał zradykalizowaniem kraju“.

Na czem polega to „zradykalizowanie“? Panowie biskupi tłómaczą to w następujący sposób:

„Już w raju kusiciel mówi do pierwszych rodziców: „będziecie jako bogowie wiedzący dobre i złe“. To więc, co tylko samemu Bogu należne, kusiciel przyobiecuje ludziom i nęci ich tą obietnicą do przestąpienia przykazania bożego.

„Ktokolwiek dziś się rozejrzy w agitacyach politycznych, pisemkach złych, przeznaczonych dla ludu, czy warstw robotniczych, ten odrazu widzi, że dziś agitatorzy radykalni skradają się do was najmilsi z taką samą pokusą. To samo wam obiecują, co wąż kusiciel obiecywał w raju. Tak samo w was wmawiają, że będziecie sami rozstrzygać o tem, co jest dobre, a co jest złe, co ma być prawem, a co niem być niema. **Bo czyż oni wciąż nie głoszą wam i nie piszą o prawach ludu i warstw robotniczych w ten sposób i tak, jak gdyby nie Bóg był najwyższym prawodawcą, ale lud**; i jak gdyby wszechmoc Boża usuniętą była na ziemi; gdyż tylko wedle nich jedna istnieje moc i potęga, tak zwane wszechwładztwo ludu. Jak kusiciel w raju w sercach pierwszych rodziców, tak ci kusiciele w was rozdmuchują i podsycają żądzę wielkości i **żądzę władzy poza wszelkie granice, jakie Bóg zakreślił człowiekowi i społeczeństwom**“.

Jakto? Więc to Bóg ustanowił kuryę wielkiej własności? Więc nie ludzie układają swoje prawa wyborcze? Więc to Bóg zakreślił „granice“ kuryj i okręgów wyborczych?

I to ośmiela się pisać pięciu biskupów, chociaż Watykan wyraźnie oświadczył przez usta nuncyusza apostolskiego arcybiskupa Scapinellego, że galicyjska reforma wyborcza jest wyłącznie sprawą świecką i nie dotyczy wcale religii, ani kościoła!

Ale pp. biskupi galicyjscy nie troszczą się o Rzym, gdy idzie o interes polityczny podolskich szlachciców. Cały ich „list“ jest napaścią polityczną od początku do końca. Napadają na tych, którzy starają się lud uświadomić o jego położeniu politycznem. Pp. biskupi przedstawiają tych ludzi jako szatanów:

„Przedstawiają wam dalej, że jedynem dobrem, to posiąść wiedzę i jedynem złem oddalać się od niej. Najmilsi, nie wierzcie słowom złudnym“.

Zdaniem pp. biskupów galicyjskich lud nie powinien „posiąść wiedzy“!!

„Przykazanie Boże zakazuje kłamać... Przykazanie Boże zakazuje obmowy i oszczerstwa“, — piszą pp. biskupi w swoim „liście“, w którym nieco dalej sami zamieszczają następujące kłamstwa i oszczerstwa przeciw ruchowi socyalistycznemu i ludowemu:

„Agitatorzy niesumienni i przewodnicy przewrotni wyszukują sobie dla swoich celów najczęściej ludzi takich, jacy oni, bo tylko źli i zdemoralizowani stają się narzędziami uległymi w ich ręku. Ile razy zaś dobry i porządny da się obałamucić ich zasadom, to najczęściej psuje się potem sam i staje się człowiekiem niesumiennym, przekupnym, chciwym, dumnym i przewrotnym“.

A więc robotnicy i chłopi, którzy walczą o prawa polityczne i lepszą dolę, są — zdaniem pp. biskupów — „niesumienni, przekupni, chciwi“...

Następuje wyraźny atak na socyalistów i ludowców:

„Pod temi hasłami, któreśmy tu przed oczyma waszemi rozwinęli, idą najpierw socyaliści, w naszym kraju, a za nimi zaś kierownicy stronnictwa ludowego. Stąd, jak długo stronnictwo ludowe nie wyzbędzie się takich kierowników i nie odrodzi się na religijnych podstawach, tak długo ono samo idzie w kierunku swoich przewódców, ci zaś wypowiedzieli już jawną wojnę Kościołowi i rzucili hasło religijnej walki.

„Wobec tak otwarcie nam wypowiedzianej walki musimy wystąpić dla obrony naszych zasad“.

Głoszą więc pp. biskupi otwarcie krucyatę przeciw socyalistom i stronnictwu ludowemu. To jednak jest tylko przygrywką do ataku na stronnictwo „prawicy narodowej“ (stańczyków zachodnio-galicyjskich) za popieranie reformy wyborczej i kompromis z ludowcami. Pp. biskupi potępiają

„sprzymierzanie się z radykalizmem i popieranie go przez tych nawet, którzy sami zasad radykalizmu nie wyznają; wspierają się wszakże na nim i posługują się nim, gdyż widzą w nim siłę, która im zapewnia utrzymanie się przy władzy i znaczenie polityczne ich stronnictwa. Dbają przedewszystkiem o to, ażeby zaspokoić pretensye swego sojusznika, a temsamem popierają niezdrowy radykalizm.

„**Ani względy na spokój, ani na żadne widoki polityczne nie usprawiedliwiają takiej spółki**, gdyż cel choćby dobry nie usprawiedliwia jeszcze posługiwania się środkiem złym, a takim jest niezawodnie wszelkie dopomaganie w zagnieżdżeniu się radykalizmu wśród naszego ludu. Takie sojusze są niemoralne i niedozwolone.

„Partye zachowawcze łudzą się tem nieraz nawet w najlepszej wierze, że one wpłyną korzystnie na radykalizm przez sojusz z nim. Tymczasem w praktyce rzecz się ma zawsze inaczej, bo właśnie żywioły zachowawcze muszą ustępować czy w taktyce, czy w zasadach swoich, by się dostosować do żądań radykalizmu. One więc są tą stroną, która traci, a takie sojusze prowadzą najczęściej do znieczulenia publicznego sumienia. Z początku robi się kompromisy z osobami, stąd jednak już blisko do kompromisu ze sumieniami i z zasadami. I nie radykalizm staje się konserwatywny, ale odwrotnie radykalizuje się konserwatyzm“.

Otóż to boli pp. biskupów, że „konserwatyzm“ mógłby ustąpić coś ze swoich przywilejów na rzecz maluczkich i upośledzonych. Tak rozumieją religię chrześcijańską pp. Bilczewski, Pelczar, Wałęga, Sapiecha i Theodorowicz!...

Pod adresem demokratów piszą następnie pp. biskupi:

„Gdy mowa o sojuszach, nie możemy tego pominąć milczeniem, że niektóre demokratyczne stronnictwa dla chwilowych politycznych korzyści łączą się z żywiołem obcym, który ducha chrystyanizmu nie zna i często przeciw niemu wrogo występuje. To wnosi do społeczeństwa rozkład w pojęciach i zasadach“.

Ten „żywioł obcy“ to naturalnie — żydzi.

Oczywiście nie brak pod koniec „listu“ także sztychu pod adresem „władzy“, że „sprzymierza się z radykalizmem“, że popiera „organizacye, szerzące zło“, że „przymyka oczy na przestępstwa“.

Pp. biskupów nie obchodzi tedy ani spokój kraju, ani jego przyszłość — ich obchodzi tylko jedno: żeby przy wyborach wybierano tylko wszechpolaków, podolaków, syonistów, moskalofilów i wszelakich wogóle wrogów reformy wyborczej.

Oto manifest wyborczy pięciu biskupów...

Lud da im odpowiedź przy wyborach.

Namiestnik Korytowski.

Dziś w sobotę dr Korytowski przybywa do Lwowa, aby objąć urzędowanie po p. Bobrzyńskim. Głównem zadaniem nowego namiestnika jest przeprowadzenie wyborów do sejmu, aby umożliwić podjęcie przerwanych przez frondę biskupów nici ugody polsko-ruskiej, której wynikiem ma być reforma wyborcza w takich przynajmniej rozmiarach, aby usunęła bodaj częściowo hańbę pośredniego i jawnego głosowania, oraz umożliwiła tym warstwom, które dotąd od udziału w sejmie były zupełnie wykluczone, bodaj minimalne — bo o prawdziwem niema wobec stosunków galicyjskich mowy — zastępstwo.

W Galicyi udało się częściowo to, co w Czechach, Tyrolu, Styryi i t. d. dotąd się nie udało, mianowicie doprowadzenie do skutku porozumienia między obu narodami przez ich legalnych reprezentantów. Ugoda ta jednak została rozbitą przez wmieszanie się czynnika, który w rzeczach politycznych powinienby najskromniej się zachowywać, przez biskupów występujących jako wykonawcy woli reakcyi szlacheckiej i demagogii narodowo-demokratycznej, a nieszczere zachowanie się jednego z czynników ugody: konserwatystów, tudzież niezdecydowane stanowisko rządu dopomogły tej opozycyi do zwycięstwa.

Rząd jednak, głównie ze względów państwowych, w dalszym ciągu obstaje przy dotrzymaniu kompromisu, dotąd jednak tylko platonicznie. O zastosowaniu skutecznych środków przeciw wichrzycielom, mimo, że takie środki rząd ma w wystarczającej ilości do dyspozycyi, nic nie słychać; rząd w jeden tylko sposób zamanifestował swą w tym kierunku wolę, mianowicie przez mianowanie p. Korytowskiego, który uchodzi za zwolennika ugody i reformy. Rozchodzi się jednak o to, czy ta — jak ją nazwano — programowa nominacya dotrzyma tego, czego się od niej spodziewają. Nie ulega wątpliwości, że rząd i wykonawca jego woli: namiestnik, łatwo zdecydują się na porzucenie wszelkich względów wobec jednego odłamu opozycyi, wobec narodowej demokracyi; pytanie jednak jest, czy zechce z równą bezwzględnością postąpić sobie wobec biskupów i ukrywających się za ich sutannami szlachciców podolskich i nieszczerych przyjaciół ugody konserwatystów krakowskich. Biskupi i szlachcice są czynnikami wszechpotężnego w Austryi kierunku klerykalno-konserwatywnego, a rząd hrabiego Stürgkha jest przecież sam nawskroś reakcyjny, zaś namiestnik Korytowski z urodzenia, przyzwyczajenia i stosunków także stoi w tym obozie. Nie wątpimy, że namiestnik chciałby do wieńca swej sławy dodać jeszcze jeden wspaniały liść: sprawcy ugody narodowościowej w Galicyi, jednakowoż przeszłość jego wiąże mu ręce, nie mówiąc już o tem, że p. Korytowski wie, że stronnictwo jego tylko przez utrzymanie waśni narodowościowych może się trzymać u steru.

Jeżeli rząd i namiestnik chcą kierować się wyłącznie względami na sprawę samą, muszą zastosować jeden, coprawda w Galicyi dotąd nieznany środek, mianowicie p r z e p r o w a d z i ć c z y s t e w y b o r y. Niemieszanie się władzy względnie surowy nakaz namiestnika do starostw i magistratów, aby nie wpływały na wybory i — co ważniejsze — czuwanie, aby nakaz ten był wykonany, ten środek byłby najskuteczniejszą podporą ugody i reformy wyborczej, gdyż — na co jest tysiąc dowodów — l u d n o ś ć c h c e z a r ó w n o u g o d y, j a k i r e f o r m y i dlatego, wolna od przymusu, wybrałaby posłów, działających w duchu tej woli. Zdaje się jednak, że rząd będzie się bał tak „radykalnego“ lekarstwa, jakiem w stosunkach galicyjskich byłyby czyste wybory i dlatego wybór jego padł na dra Korytowskiego, jako na polityka, który potrafi zastosować się do panującego prądu tj. do utrzymania przewagi konserwatystów, a tu, szczególnie w Galicyi wschodniej, opiera się tylko na sposobie przeprowadzenia wyborów.

Jako polityk, na terenie galicyjskim, był dr Korytowski dotąd, jak to mówią, ni z pierza, ni z mięsa. W tym samym stopniu, w jakim dla interesów fiskalnych był dobrym prezydentem dyrekcyi skarbu, może się okazać mniej dobrym namiestnikiem, który w obecnych stosunkach tylko przez w a l k ę może coś dobrego osiągnąć. A na różnych swych dotychczasowych stanowiskach dr Korytowski okazał, że do walki posiada minimalne zdolności. Prawdopodobnie ma on wobec ugody i wobec reformy dobre zamiary, bo zresztą jako stary biurokrata będzie się poczuwał do obowiązku wypełnienia jasnej w tym kierunku woli cesarza i rządu, ale na stanowisku tak samodzielnem, jak namiestnikowstwo Galicyi, trzeba umieć i chcieć czegoś więcej niż wypełnienia życzeń i rozkazów.

Czy i w jakiej mierze dr Korytowski to zechce i potrafi, od tego będzie zawisłą jego rola w Galicyi; od tego będzie zależało, czy w kraju nastąpią uporządkowane trochę stosunki, czy obecna nędza i niepokoje mają trwać dalej ze swemi nieobliczalnemi następstwami.

Nowe chmury.

Sprawa albańska zaczyna znowu niekorzystnie oddziaływać na sytuacyę międzynarodową. Konferencya ambasadorów, zgodziwszy się na zasadę niezawisłej czy autonomicznej Albanii, oddała Austryi i Włochom jako najbliżej interesowanym mocarstwom wypracowanie statutu i — co jest decydującem — zaproponowanie przyszłego panującego. Przez blisko miesiąc konferencya sprawą albańską zupełnie się nie zajmowała, a zaledwo się znowu zebrała, odrazu okazało się przeciwieństwo między obydwiema grupami mocarstw, między trójprzymierzem a trójporozumieniem. Podczas gdy trójprzymierze żąda zupełnie niezawisłej Albanii, to z trójporozumienia Rosya i Francya domagają się autonomicznej Albanii pod zwierzchnictwem sułtana. Żądanie to ma zupełnie inny cel: Rosya chce sparaliżować chęci protektorskie Austryi i Włoch, a przez utrzymanie zwierzchnictwa Turcyi utrzymać w Albanii dotychczasowe wrzenie, które da znowu sposobność do wmięszania się.

Dalszą przyczyną zachmurzenia się horyzontu jest niewyraźne zachowanie się Essada paszy. Ten dotąd nie dał poznać, czy ubiega się, oparty na swej armii, o tron albański, czy poddaje się woli mocarstw. Faktem jest, że wbrew rozkazom z Konstantynopola Essed trzyma około siebie silną armię, a którą ludność teroryzuje, zagraża rządowi albańskiemu w Valonie i pozwala się uważać za „króla“. Nie ulega wątpliwości, że na Essada działają wpływy Rosyi i Serbii, które nie wyrzekły się jeszcze myśli usadowienia się nad Adryatykiem wbrew uchwale mocarstw; nie mogąc tego osiągnąć siłą, próbuje Serbia dojść do tego przez układy z Essadem, który jako „król“ będzie rozporządzał krajem.

Nim jeszcze zawarto pokój z Turcyą i nim sprzymierzeńcy przystąpili do podziału zdobyczy, zaczyna się nowa sposobność do walki. Nie mówimy tu o zatargu serbsko-bułgarskim, ale o łupie przeznaczonym dla Czarnogóry w postaci kawałka północnej Albanii, zamieszkałego przez szczepy Hoti i Gruda, znanych pod nazwą Malissorów. Nie chcą oni słyszeć o przynależeniu do Czarnogóry i już rozpoczęli z nią walkę,

N. TEFFI.

MITOLOGIA.

(Przekład z rosyjskiego).

Skarży się wielu, że zamiera w życiu naszem piękno klasycyzmu. Nie znają zapewne świetnych wyjątków klasycyzmu współczesnego. — Smutne to i pożałowania godne!

Ale pocieszcie się! Tak źle jeszcze nie jest. Istnieje bowiem cichy zakątek, w którym pulsuje jeszcze piękno Hellady i wspaniałość Romy, zakątek nienaruszony i trwały.

Odszukać go możemy z łatwością w dziale „K r o n i k i w y p a d k ó w i z d a r z e ń“ w ostatniej kolumnie małych, ale bardzo poczytnych pisemek.

Czytelnik, który wyczyta, iż przy ulicy XY. skradziono w sklepiku trzy ruble, będzie święcie przekonany, iż autorem notatki jest starożytny Grek — tak obrazową jest ta notatka i tak wiele w niej z mitologii.

Im zaś większym i poważniejszym jest dziennik, tem mniej obrazową będzie notatka, tem mniej wspólnego będzie ona miała z mitologią.

Tak naprzykład w wielkim dzienniku wyczytamy:

„Wczoraj wieczorem przy ulicy A. wybuchł pożar. Straż ogniowa rychło go ugasiła. Ofiar w ludziach nie było“.

Małe zaś, ale bardzo poczytne pisemko rozpisze się tak:

„Nikt nie ujdzie przeznaczeniu“!

Wczoraj wybuchł przy ul. A. groźny ogień. W ubogim, lecz schludnym pokoiku na poddaszu mieszkała biedna staruszka i dla utrzymania domowych swych penatów odnajmowała kąty.

Oddawna już żaliła się staruszka, że kominy nie są w porządku, ale cóż obchodziło bogatego jak Krezus kamienicznika! Nie dolatywał do niego głos z Augiaszowych stajen domostwa jego.

Siedziała więc biedna starowina między dwoma zepsutymi kominami, jak między Scyllą i Charybdą, aż wreszcie spadł na jej siwą głowę miecz Damoklesa.

Gdyby zechciała na własny rachunek wykonać Syzyfową pracę naprawiania kominów, musiałaby na całe życie wyrzec się chleba.

Kamienicznik zaś nie był szczodrym na reperacye, a pieniądze, które ciągnął od staruszki, trwonił pod wpływem Bachusa i Erosa na różne Wenery i córy Koryntu.

I oto wczoraj, gdy wszyscy spoczywali już w objęciach Morfeusza, wybuchł nagle w kominie prometeuszowy ogień, zajęła się sadza i rozszalał się pożar, rozdmuchiwany przez Boreasa.

Zawezwano strażaków.

Dzielni ci synowie Marsa spóźnili się swoim zwyczajem, zajechali wreszcie ze swojemi beczkami Danaid, z których jedna ciekła haniebnie.

Gdy skierowano strumień wody na gorejącą ścianę, zawrzała zaciekła walka między Posejdonem i Wulkanem, mieszkańcy zaś powynosili swe graty na podwórze.

Widząc, iż graty pozostają bez żadnego dozoru, zbliżyło się kilku łotrzyków z wyraźnie merkuryalnemi zamiarami, ale Nemezys w osobie policyanta zjawiła się natychmiast, przyaresztowała ich i oddała w ręce Temidy.

Gdy różana Aurora zabłysła, dokoła były niedopalone zgliszcza. Nec locus, ubi Troja fuit.

Nazajutrz rozchorowała się z przestrachu biedna staruszka, nie wiele brakowało, aby dusza jej wyruszyła w wędrówkę do Hadesu do ponurego Plutona, na szczęście jednak przybył kapłan Eskulapa i uratował nieszczęśliwą.

Ale cóż pocznie dalej siwowłosa Baucyda? Nie ma ona skrzydeł Ikara, aby wzbić się ku Heliosowi, a na ziemi potrzebne są grosze, których również nie posiada.

I myśl ta dusi ją jak wąż Laokoona.

A cóż ze sprawą komina? Toć to nie jabłka Hesperyd. Raczej jest to jabłko Parysa, lub co więcej — granat Prozerpiny.

A co pocznie kamienicznik? Zapewne jak Jowisz Danae, zmuszonym będzie obsypać złotym deszczem policyę, iżby ta kwestyi z powodu komina nie wszczynała.

A może umknie do Europy, jak niegdyś umykała na Europie Hela?

A może w nurtach Lety pogrzebaną zostanie

która może mieć nieobliczalne następstwa, jeżeli inne szczepy wezmą w niej udział. Czarnogórcy zawiedzeni w nadziei otrzymania Skutari, nie wypuszczą tak łatwo z ręki bodaj tej zdobyczy, a historya ostatnich trzech lat uczy, że walki z Albańczykami mogą stać się niebezpiecznemi dla państwa o wiele niż Czarnogóra silniejszego. Wszak powstania albańskie były głównym powodem osłabienia i upadku odradzającej się Turcyi!

Jeżeli się jeszcze uwzględni, że także rokowania co do kwestyj finansowych w Paryżu nie postępują naprzód, że przeciwnie z powodu nowych trudności odroczono je do 8 czerwca, mamy kilka zjawisk nakazujących mniej optymizmu w ocenianiu sytuacyi międzynarodowej. Jak donoszą z Petersburga, panslawiści ugrupowani w „wszechrosyjskim związku narodowym“ nawołują otwarcie do przygotowań do bliskiej wojny, z czego — mimo urzędowej skromności Rosyi — można wnosić, że nie tak rychło pokój europejski będzie zapewniony.

Demonstracye wojskowe we Francyi.

Projekt przywrócenia 3-letniej służby wojskowej wywołał w francuskiem wojsku wielkie oburzenie. Na setki należy liczyć listy, otrzymywane przez socyalistycznych posłów i przez redakcyę bratniej „L'Humanité“ od żołnierzy od czasu rozpoczęcia walki przeciwko 3-letniej służbie wojskowej.

Ostatnie jednak uchwały Izby wywołały już poważne demonstracye żołnierskie, które w niektórych miejscowościach, jak np. mieście Toul na wschodniej granicy, przybrały wielkie rozmiary.

W Toul już od pewnego czasu w różnych oddziałach wojska zauważono niezadowolenie. Gdy np. pewnego razu w kinoteatrze na ekranie ukazał się minister wojny Etienne, rozległy się krzyki zebranych tam żołnierzy: „Precz z 3 letnią służbą wojskową!“ Najintensywniejszym był nastrój antymilitarny w 77 brygadzie (pułki 146 i 153); żołnierze tej brygady pochodzą z departamentu Sekwany i Wersalu. W sobotę po kolacyi pociągnęły większe tłumy żołnierzy ku miastu. Maszerowali czwórkami, i wielu z widzów myślało, iż żołnierze spieszą na capstrzyk lub coś podobnego. Przed godz. 7 wieczorem demonstranci stanęli przed kasynem wojskowem i zaczęli wznosić okrzyki przeciwko 3 letniej służbie. Niektórzy zaczęli śpiewać „Międzynarodówkę“. Pewien porucznik w cywilnem ubraniu próbował uspokajać żołnierzy, otrzymał jednak w odpowiedzi parę mocnych słów i został odepchnięty. Innemu porucznikowi na innym placu poszło jeszcze gorzej. Gdy chciał pewnemu żołnierzowi zdjąć czapkę z głowy, by skonstatować, jaki ma numer, został obity. Wówczas wysłano patrole z innych pułków, demonstrantów rozpędzono i dokonano szereg aresztowań. Aby uniemożliwić dalsze demonstracye, kazano nagle zatrąbić na alarm — i żołnierze wrócili do koszar. Noc przeminęła w mieście spokojnie. W koszarach jednak VI. pułku artyleryi po zgaszeniu ognia żołnierze śpiewali „Międzynarodówkę“.

Na drugi dzień generał Rèmy zwołał wszystkich wyższych oficerów i wydał szereg zarządzeń dla uniemożliwienia demonstracyj. Uzbrojona kompania z każdego pułku tworzyła straż. Szwadron dragonów pilnował porządku. Po południu tłumy żołnierzy zapełniły jeden z placów w Toul. Doniesiono o tem telefonicznie komendantowi. Wkrótce zjawił się na miejscu jeden z wyższych oficerów, którego przywitano gwizdaniem.

Wielu żołnierzy krzyczało: „Na wojnę pójdziemy, lecz nie chcemy zostawać tu przez 3 lata!“ Wspomniany oficer próbował przemawiać do żołnierzy, został jednak otoczony i ściśnięty przez żołnierzy. Uwolniła go tylko interwencya członków pewnego stowarzyszenia strzeleckiego. Wysłani dragoni rozpędzili demonstrujących. Między innemi doszło do walki pomiędzy żołnierzami a miejscowymi mieszkańcami, którzy wystąpili przeciw demonstrantom. Zdawało się że dragoni nie wystarczają i na miejsce starcia krokiem przyspieszonym przybyły oddziały piechoty; przytem pewien kapral z 79 pułku odmówił posłuszeństwa, został więc rozbrojony i odprowadzony do aresztu. Patrole wojskowe obchodziły miasto i zmuszały żołnierzy do powrotu do koszar. Przeszukano wszystkie kawiarnie. Do godziny 5 trwało zamieszanie. Aresztowano około 20 żołnierzy.

Taki przebieg miały demonstracye w Toul. Jak donoszą dzienniki, komendant XX korpusu rozkazał 16 uczestnikom demonstracyj postawić przed sąd wojenny, 15 przenieść do oddziałów dyscyplinarnych, 40 skazać na areszt (od 30 do 60 dni) itd.

Analogiczny przebieg miały wojskowe demonstracye w innych miejscowościach: Macon, Chalons sur Marne, Nancy itd. Wszędzie żołnierze urządzili wiece demonstracyjne, wznosili okrzyki przeciwko 3 letniej służbie wojskowej, nawet rozlepiali odezwy po koszarach (Nancy) z wezwaniem do urządzania zebrań demonstracyjnych.

Naturalnie nie brakło podobnych demonstracyj także w Paryżu; między innemi, jak donosi ostatnia „L'Humanité“, pewna muzyka wojskowa zagrała, ku przerażeniu oficerów, — „międzynarodówkę“...

Łatwo się domyśleć, że pisma rządowe, szowinistyczne i wogóle burżuazyjne starają się wykorzystać te demonstracye dla agitacyi przeciwko partyi socyalistycznej i przeciwko konfederacyi pracy. „Temps“ np. ogłasza jakiś — napewno sfingowany, prowokatorski — rzekomo znaleziony list pewnego żołnierza do posła tow. Jaurès'a, w którym ów żołnierz donosi Jaurès'owi, iż w dalszym ciągu prowadzi agitacyę pomiędzy żołnierzami za demonstracyami wojskowemi. Ten „list“ — zdaniem „Temps'a“ — dowodzi związku pomiędzy agitacyą partyi a zaburzeniami w wojsku.

Telegramy.

Paryż. W Toul uwięziono szereg artylerzystów, którzy urządzili manifestacyę w 6 pułku artyleryi. Wśród nich znajduje się dwóch wychowanków szkoły inżynierskiej.

Paryż. Według sprawozdania dzienników, demonstracye, jakie się odbyły w 122 pułku piechoty, przemieniły się w poważny bunt. Jeden major schwytał trębacza, gdy dawał sygnał do demonstracyi, i rzucił go o ziemię. Na to jeden z żołnierzy rzucił się na oficera, który wyrwał stojącemu na warcie żołnierzowi karabin i kolbą powalił na ziemię atakującego go. Ośmiu podoficerów z najeżonymi bagnetami pospieszyło z pomocą i wyparło zbuntowanych. Wywiązała się bójka, która trwała prawie 3 kwadranse. Zbuntowani żołnierze porwali klucz z prochowni, udało się jednak ode brać im klucz. Przywódców buntu w liczbie 27 uwięziono. Śledztwo wykazało, że jednym z głównych podżegaczy jest żołnierz, należący do ogólnego związku robotniczego, drugi nauczycielem, który służy jako aspirant rezerwowy. Dziesięciu innych przywódców jest kapralami.

Paryż. Z Toul donoszą, że wysłani z Paryża tajni agenci policyjni dokonali w mieszkaniach ogólnego związku robotniczego rewizyi; nie znaleźli jednak nic podejrzanego. Władze trwają w przekonaniu, że demonstracye wojskowe spowodował rozkaz, wyszły z grupy robotniczej w Paryżu.

W Orleanie żołnierze pułku artyleryi Nr 32 urządzili w jadalni koszarowej demonstracyę przeciw 3 letniej służbie wojskowej. Wieczorem patrole rozprószyły kilkanaście grup żołnierzy, które przed pomnikiem Joanny d'Arc demonstrowały przeciw 3 letniej służbie wojskowej.

Paryż. W Izbie deputowanych interpelował dep. socyalistyczny Vaillant w sprawie zakazu projektowanej na niedzielę manifestacyi na cmentarzu.

Podczas interpelacyi przyszło do zajść, przyczem centrum i prawica zwróciły się przeciw skrajnej lewicy.

Dep. Vaillant oświadczył, że wniesione przedłożenie o trzyletniej służbie wojskowej jest początkiem wojny domowej. (Przerywania z wielu stron, ponowna wrzawa). Wkońcu oświadczył Vaillant, że kraj nie dopuści do przywrócenia cesarstwa. (Silne protesty na lewicy i centrum).

Minister spraw wewnętrznych Klotz oświadczył, że ponieważ sprawozdania prefektów donosiły o demonstracyach przeciw trzyletniej służbie wojskowej, wydał minister okólnik zakazujący demonstracyj. Na ulicach musi panować spokój i minister nie może dopuścić do żadnych demonstracyj ulicznych przeciw projektowi ustawy wojskowej. Ulica, powiada minister, nie należy do was, lecz do wszystkich.

Dep. Villun (soc) zwalczał zakaz manifestacyi na cmentarzu, ponieważ ta manifestacya zawsze w spokoju się odbywała.

Minister Klotz oświadczył, że przyjmuje porządek dzienny, pochwalający zarządzenia wydane przez rząd. Porządek ten został przyjęty 381 głosami przeciw 186.

Zaostrzenie się zatargu między sprzymierzeńcami.

Zatargi bułgarsko-greckie i bułgarsko-serbskie ciągle się zaostrzają i prawie codzień doprowadzają do krwawych starć. Jak z Sofii donoszą, onegdaj wieczorem wojsko greckie otworzyło ogień na pozycye bułgarskie na lewym brzegu rzeki Angista koło Bulcissa. Ogień podjęły także inne pozycye greckie w tej okolicy, gdzie Grecy chcieli Bułgarów spędzić. Grecy wkrótce wstrzymali ogień, nie zadawszy Bułgarom żadnych strat. Bułgarzy utrzymali się na swych pozycyach. Ze strony greckiej utrzymują, że pogłoski o rozkazie zaatakowania miejscowości Kavala i innych, obsadzonych przez Bułgarów punktów, są pozbawione wszelkiego uzasadnienia. Rząd grecki przekonany jest, że ostatnie starcia, chociaż były poważne, pozostaną bez następstw. Król grecki udaje się nad zatokę Zagesi, gdzie razem z głównokomenderującym będzie badał sytuacyę i próbował osiągnąć porozumienie z Bułgarami w tym kierunku, aby utworzyć szerszą strefę neutralną i w ten sposób zapobiedz na przyszłość starciom.

Zatarg bułgarsko-serbski doszedł już do tego, że Bułgarya — jak onegdaj doniesiono — zwróciła się wprost do Rosyi o objęcie roli sędziego rozjemczego. Serbia nie chce poddać się temu sądowi, żądając wpierw rewizyi swej umowy z Bułgaryą. Jak w kołach urzędowych bułgarskich twierdzą, mają tam pewność, że między Serbią a Grecyą istotnie zawarty został sojusz, którego celem jest wykluczenie Bułgaryi z te-

---

cała ta sprawa? O nie! Chcemy wierzyć, iż karzącą jest prawica Nemezydy.

Czyż wygnaną została od nas, ze Sparty sprawiedliwość?“

Oto taką notatkę o pożarze spotkasz, miły czytelniku, na szpaltach małego, a bardzo poczytnego, tak zwanego „brukowego“ dziennniczka.

I niechże czytelnik nie myśli, że autorem jej jakiś zatwardziały poganin — przeciwnie, jest to bogobojny reporter, co w żadne Temidy, ani Nemezydy nie wierzył i nie wierzy.

Jest to poprostu jakiś pan Jan, Paweł lub Gaweł, jakiś niedoszły suplencik.

I w Jowisza taki pan nie wierzy, a o ile pracuje w bogobojnem pisemku, spowiada się przynajmniej raz w rok około Wielkiej Nocy.

Jakich jednak ofiar nie ponosi się dla pięknego, kwiecistego stylu? Musi się tak pisać.

— Nudne! — zawoła czytelnik gazet. — Czytamy chętnie coś pięknego, wzniosłego, coś z łezką. Chleba i widowisk! A wy, podsuwacie suchy fakt. Sosu! Sosu mitologicznego! Nakłamać lepiej, ale nie skąpić sosu. Styl — to grunt w notatce kronikarskiej, prawda i sens — to rzecz drugorzędna!

rytoryum na zachód od rzek Wardaru i Breganicy.

Także między Włochami a Grecyą stosunki się zaostrzyły. Włochy obawiają się greckiej ekspansyi, popieranej przez trójporozumienie. Grecya domaga się nietylko Korfu, ale także przeciwległego wybrzeża albańskiego, na co Włochy nigdy się nie zgodzą.

Telegramy z 24 maja.

Intrygi Essada paszy.

Rzym. Essad pasza w rozmowie z korespondentem „Seccola“ oświadczył, że nigdy nie zgodzi się na uznanie księcia europejskiego księciem Albanii i że obstaje przy tem, aby on sam otrzymał pod zwierzchnością sułtana albo koronę, albo gubernatorstwo Albanii. Wobec innego dziennikarza wyraził się Essad pasza, że na razie nie myśli o oporze przeciw uchwałom mocarstw; dodał jednakże, że nigdy nie spadnie do roli „lokaja Europy“.

Austryacy w Skutari.

Wiedeń. Panuje tu niezadowolenie z powodu zachowania się admirała angielskiego w Skutari Burneya, który wysuwa na pierwszy plan wszędzie Włochów, a Austryi przyznaje wszędzie stanowisko drugorzędne.

Sytuacya niepewna.

Wiedeń. Sfery polityczne oświadczają, że sytuacya jest jeszcze niepewną nietylko z powodu naprężonego stosunku bułgarsko-greckiego, ale głównie z powodu sprawy albańskiej. Austrya jest bardzo niezadowolona z dotychczasowego przebiegu sprawy albańskiej. Mocarstwa trójporozumienia chcą jak najdłużej utrzymać prowizoryum w Albanii, aby w ten sposób utrzymać wpływ wszystkich mocarstw na Albanię.

PARLAMENT.

Wiedeń, 24 maja.

Na wczorajszem posiedzeniu Izba posłów kontynuowała

dyskusyę zagraniczną

nad oświadczeniem hr. Stürgkha. Przemawiali posłowie Waldner (niem. nar.), Cingria (Chorwat), Schlegel (chrz. soc.), Klofacz (czes. radyk.) i Jerzabek (chrz. soc.), poczem obrady przerwano.

O zamordowanie rezerwisty Bączka.

Poseł tow. Klemensiewicz w zapytaniu do przewodniczącego wskazuje na sprawę rezerwisty Stanisława Bączka z pułku piechoty Nr. 57, którego zabójca porucznik Schwab dotąd nie został pociągnięty do odpowiedzialności. Zapytuje prezydenta, czy jest gotów spowodować ministra obrony krajowej, by odpowiedział na interpelacyę.

Dalej prosi prezydenta, by zwrócił uwagę ministra obrony krajowej na niedostateczne przeprowadzenie rozporządzenia ministerstwa wojny w sprawie odesłania do domu 15.000 rezerwistów uzupełniających z roku popisowego 1910 i 1911.

Prezydent odpowiada, że zapytania te poda do wiadomości ministra obrony krajowej.

Dalej wniósł interpelacyę poseł Klemensiewicz w sprawie

samobójstw żołnierzy w Galicyi.

Następne posiedzenie w poniedziałek o godzinie 3 po południu.

Przegląd polityczny.

O poprawę bytu nauczycieli. Wczoraj udała się deputacya nauczycieli z różnych krajów do prezydenta ministrów i przywódców stronnictw z prośbą o uruchomienie sejmów i uchwalenie planu finansowego, celem dostarczenia krajom środków na polepszenie płac nauczycielskich. Posłowie z różnych stronnictw dali odpowiedź przychylną; natomiast Rusini oświadczyli, że tak długo protestować będą przeciw postawieniu planu finansowego na porządku dziennym, dopóki wybory do sejmu galicyjskiego nie będą ukończone. Wina za to spadnie na polskich biskupów i na tych, którzy udaremnili reformę wyborczą.

Zjazd monarchów w Berlinie. Na ślub niemieckiej księżniczki Wiktoryi Ludwiki z księciem Ernestem Augustem Kumberlandskim, który się ma odbyć w sobotę 24 b. m., przybyli do Berlina car rosyjski Mikołaj i władca imperyum brytyjskiego Jerzy. Ten zjazd, aczkolwiek noszący oficyalnie tylko familijny charakter, świadczy dobitnie o gruntownem polepszeniu sytuacyi międzynarodowej; mamy bowiem przed sobą zjazd kierowników trójporozumienia i trójprzymierza, a więc — według tradycyjnego pojmowania rzeczy — grup antagonistycznych. Z drugiej strony, zjazd ten świadczy o złagodzeniu antagonizmu niemiecko-angielskiego; niedawno w specyalnym artykule omawialiśmy ten ważny proces zbliżenia obu państw. I jeszcze jedno: miał pono na wspomniany ślub przyjechać także austryacki następca tronu; nie przyjechał jednak. Jeśli zważyć, że Niemcy mają być wiernym sojusznikiem Austryi („wir werden fechten“ kanclerza B. Hollwega podczas zatargu austryacko-rosyjskiego) i jednak goszczą w Berlinie cara, podczas gdy austryacki reprezentant pozostał w domu — to w takim razie zestawienie to nasuwa najprzeróżniejsze refleksye polityczne...

Nie potrzebujemy chyba dodawać, iż car przyjechał do Berlina w wielkim strachu, i że gospodarz Wilhelm musiał przedsięwziąć wielkie środki ostrożności, aby dać swemu gościowi z nad Newy jakie takie „gwarancye“ bezbezpieczeństwa. Oberszpicel rosyjski Krasilnikow z tłumem szpiclów kierował szpiclowskimi przygotowaniami. Generał Sołowjew objeżdżał kolej, którą miał przybyć car i badał, czy wszystko w porządku.

Droga od dworca do pałacu obsadzoną była kilkakrotnym szpalerem wojskowym, tak, że publiczność zupełnie nie była w stanie dojrzeć cara. Cała droga z dworca głównego do dworca anhalckiego była również obsadzona wojskiem, zwróconem plecami do pociągu, a frontem do peronu. — Publiczności był wstęp na dworzec wzbroniony. Wszystkie tory oprócz tego, którym jechał pociąg rosyjski zajęte były przez próżne pociągi. Policya berlińska dozoruje bardzo pilnie wszystkie podejrzane osoby, których nie można było pod jakimś pozorem wydalić.

Rosyjski półurzędowy organ „Rossia“ przedstawia zjazd berliński jako wydarzenie rodzinne, które świadczy o trwałości pokoju wogóle, a o dobrych stosunkach sąsiedzkich, rosyjsko-niemieckich w szczególności. Uderza, że w zjeździe nie bierze udziału nikt z dworu wiedeńskiego.

Zacieśnienie sojuszu francusko-rosyjskiego. Do Petersburga przybył admirał francuski Le Bris. Dzienniki twierdzą, że celem jego przybycia jest sfinalizowanie projektowanej jeszcze w zeszłym roku konwencyi wojskowej między Rosyą a Francyą.

Ruch przedwyborczy.

Kandydatury ruskie przeciw podolakom. Ukraiński „Narodnyj Komitet“ uchwalił postawić kandydatury ukraińskie w następujących okręgach wiejskich Galicyi Wschodniej, z których dotąd byli posłami Polacy, przeważnie szlachcice podolscy: Bóbrka (dotąd hr. Stanisław Mycielski), poseł parlamentarny dr Longin Cegielski; Buczacz (dotąd hr. Stanisław Henryk Badeni, który teraz będzie kandydował w okręgu swego zmarłego ojca Kamionce Strumiłowej), starszy radca sądowy w Buczaczu Teodor Marków; Drohobycz (dotąd hr. Franciszek Zamoyski), adwokat z Drohobycza dr Jarosław Oleśnicki; Złoczów (dotąd Henryk Weiser), adwokat ze Złoczowa dr Aleksander Wanis; Horodenka (dotąd Antoni Theodorowicz), lekarz z Horodenki dr Ciepanowski; Lwów poseł parlamentarny ks. Józef Folis, ale z zastrzeżeniem, gdyż Ukraińcy gotowi są przepuścić wybór dotychczasowego posła Teofila Merunowicza, jeżeliby ponownie kandydował; Przemyśl (dotąd książę Władysław Sapieha), adwokat z Przemyśla dr Teofil Kormosz; Przemyślany (dotąd hr. Roman Potocki), poseł parlamentarny Włodzimierz Siengalewicz; Sokal (dotąd Wincenty Kraiński), sędzia z Sokala Włodzimierz Perfecki; Czortków (dotąd Artur Zaremba Cielecki), adwokat z Czortkowa dr Antoni Horbaczewski; Cieszanów (dotąd ludowiec Kazimierz Jampolski), proboszcz ks. Metella; Rudki (dotąd endek hr. Aleksander Skarbek), włościanin Terszakowski. Dalsze kandydatury postawi „Narodnyj Komitet“ w najbliższych dniach. Wystawi on kandydatów w tych wszystkich wiejskich okręgach wschodnio-galicyjskich, z których posłowali dotąd podolacy lub moskalofile.

KRONIKA.

Sobota 24 maja.

Nowiny krakowskie.

Kłamstwa pismaków moskalofilskich. W „Słowie“ warszawskiem pojawił się artykuł p. t. „Granat, który pęka w szeregach własnych“, skierowany przeciwko Komisyi Tymczasowej i organizacyom strzeleckim. Artykuł ten, przedrukowany w całości lub w wyjątkach przez inne organa ugodowców („Dziennik poznański“, „Gazeta warszawska“, „Kuryer litewski“ itp), zawiera szereg tendencyjnie zmyślonych faktów. Autorowi artykułu, podpisującemu się pseudonimem „Kmita“, chodzi o zdyskredytowanie polskiego ruchu niepodległościowego w oczach ogółu. W tym celu wyzyskuje on fakt aresztowania na gruncie krakowskim paru młodych ludzi pod zarzutem szpiegostwa i usiłuje nadać temu faktowi znaczenie symptomatyczne.

Pomijamy wszystkie przesłanki i wnioski, dotyczące działalności spiskowej, konspiracyjnej wogóle, gdyż nie chodzi nam bynajmniej o polemikę teoretyczną z przedstawicielami polityki ugodowo-moskalofilskiej. Chcemy tylko zwrócić uwagę na wartość „faktów“, którymi p. Kmita operuje. A na to wystarcza przytoczenie tylko jednego ustępu wzmiankowanego artykułu.

P. Kmita pisze: „Przed kilkunastu dniami notowały niektóre pisma galicyjskie, iż policya krakowska uwięziła dwóch członków organizacyi „strzeleckiej“ w Krakowie pod zarzutem prowokacyi i szpiegostwa, uprawianego na rzecz ościennego mocarstwa. Prowokacya położyła już zatem swą rękę na organizacyach strzeleckich w Galicyi. Ten suchy fakt mówi już właściwie wszystko. Ale wiadomości ustne uwypuklają jego znaczenie. — Uwięzieni „strzelcy“ — obaj studenci uniwersytetu, obaj pochodzący z Królestwa — nie byli szeregowcami... Piastowali rangi wyższe, spełniali szerokie czynności organizacyjne, stali tuż u wielkiego ołtarza „Komisyi Tymczasowej“, w codziennym niemal z nią kontakcie. Lista wszystkich „strzelców“ krakowskich, rekrutujących się z młodzieży nietylko galicyjskiej, znajdowała się w ich ręku. Czy lista ta nie wyszła poza obręb Krakowa? Wolno o tem bardzo powątpiewać“.

Otóż cały ten artykuł złożony jest z samych kłamstw, mających na celu wywołanie popłochu i zdyskredytowanie polskich organizacyj militarnych.

Przedewszystkiem żaden z dwóch aresztowanych osobników, o których mowa, nie był studentem uniwersytetu. Następnie tylko jeden z nich był przez pewien czas „strzelcem“, ale na długo przed aresztowaniem został z organizacyi strzeleckiej usunięty. Dalej żaden z nich nie „piastował rangi wyższej“ i nie „spełniał szerokich czynności organizacyjnych“. Wreszcie żaden z nich nietylko nie znajdował się „w codziennym niemal kontakcie“ z Komisyą Tymczasową, ale wogóle żadnych z tą ostatnią stosunków nie miał. Zbytecznem byłoby dodawać, że lista strzelców krakowskich w żaden sposób nie mogła się dostać w ich ręce.

Zmyślenie i podanie czytelnikom „Słowa“ wyżej wzmiankowanych „faktów“ najlepiej ilustruje poziom moralny publicystów neotargowickich, do-

browolnie odgrywających rolę pomocników rządu rosyjskiego w walce z ruchem niepodległościowym.

Zjazd doroczny Uniwersytetu Ludowego. W niedzielę 1 czerwca odbędzie się w Krakowie w sali U. L. przy ulicy Szewskiej 16 o godz. 3 po poł. walne zgromadzenie delegatów oddziałów miejscowych Towarzystwa Uniwersytetu Ludowego im A. Mickiewicza.

Humorystyka pocztowa, czyli biurokratyczne załatwianie spraw. Dnia 19 marca b. r. wniosła administracya „Naprzodu“ zażalenie i reklamacyę na nieregularne doręczanie „Naprzodu“ jednemu abonentowi w Szczakowej, który przysłał reklamacyę datowaną **15 marca.** Ponieważ wniesiona reklamacya przez nas 19 marca nie odniosła żadnego skutku i gazety abonentowi już to zupełnie nie doręczano, albo co drugi tylko dzień, zrażony tem nasz abonent wymówił prenumeratę i z dniem **9 kwietnia** zażądał wstrzymania wysyłki. A tymczasem reklamacya nasza drogą służbową przechodziła rozmaite koleje. Według pieczątki c. k. urzędu pocztowego w Krakowie na dworcu wpłynęła nasza reklamacya tamże 20 marca, a dopiero 24 kwietnia według otrzymanego załatwienia l. 18 524 wysłał c. k. urząd pocztowy naszą reklamacyę do zbadania do Szczakowej, a tamtejszy c. k. urząd pocztowy dał odpowiedź 29 kwietnia, że według ścisłych dochodzeń dnia 25, 26 i 27 kwietnia b. r. „Naprzód“ do Szczakowej dla tego abonenta nie przychodzi. Na to c. k. urząd pocztowy w Krakowie podaje nam o tem wiadomość pismem z dnia 21 maja. Naturalnie odpowiedź urzędu pocztowego w Szczakowej zgodna jest z prawdą, gdyż abonent ten już 9 kwietnia zażądał wstrzymania wysyłki, a c. k. urząd pocztowy w Krakowie 2 otrzymaną reklamacyę naszą 20 marca wysłał dopiero 24 kwietnia do zbadania do Szczakowej, kiedy już wysyłkę z konieczności musieliśmy wstrzymać.

Całe miesiące leżą reklamacye niezałatwione na biurkach odnośnych referentów, tymczasem może abonent nawet umrzeć, a w ten sposób reklamacya taka będzie zawsze bezprzedmiotową i słusznie potem urząd pocztowy w danej miejscowości może skonstatować brak wszelkiej winy ze swojej strony, jak to miało właśnie miejsce w Szczakowej.

„Lutnia Robotnicza“ urządza w niedzielę 25 maja wycieczkę do ruin zamku tenczyńskiego. Wycieczkę urozmaici prócz śpiewu „Lutni“ orkiestra mandolinistów. Punkt zborny na dworcu o godz. 1 po południu. Koszta wycieczki wraz z koleją 1 K 60 h.

Ze sportu. Zapowiedziane na 1 i 15 czerwca zawody międzymiastowe Kraków-Lwów i Kraków-Wiedeń budzą wielkie zainteresowanie w kołach sportowych. Reprezentatywna drużyna Krakowa rozegra jutro, w niedzielę, ćwiczebny match z drużyną zestawioną z najlepszych pozostałych graczy Krakowa, a zwolennicy footballu będą mogli choć w części przewidzieć wynik zawodów tych trzech miast.

Walne zgromadzenie „Cracovii“ odbędzie się w sobotę 31 maja o godz. 6 wieczorem w sali Tow. lekarskiego przy ul. Radziwiłłowskiej. W razie braku kompletu — o godz. $6^{1}/_{2}$ bez względu na ilość członków.

Wielka kradzież. U kupca Aleksandrowicza przy pl. Wolnica skradła służąca 300 K i dwie książeczki Kasy oszczędności na 7000 K i zbiegła.

Uniwersytet Ludowy urządza w poniedziałek 26 b. m. o godz. 7 wieczorem w Collegium juridicum (ul. Grodzka 53) pokaz aparatu do skraplania powietrza z demonstracyami w ciekłem powietrzu. Demonstrować będzie p. Władysław Grodzicki, mechanik Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wstęp 50 h, dla członków U. L. 40 h.

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota 24 b. m.: „Mój najdostojniejszy przodek“, komedya w 3 aktach Alfreda Schmiedena.
Niedziela po południu: „Kościuszko pod Racławicami“ (ceny zniżone do połowy)
Niedziela wieczór: „Mój najdostojniejszy przodek“.
Poniedziałek: „Mezalians“ Shaw'a.
Wtorek: „Mój najdostojniejszy przodek“.
Środa „Wielki Fryderyk“.
Czwartek: „Dożywocie“ (ostatnie przedstawienie).

Kinoteatr Towarzystwa Szkoły Ludowej, Podwale 5.

Przedstawienia w dni powszednie od godz. $4^{1}/_{2}$ do 11 w nocy, w niedziele i święta od godz. 3 do 11 w nocy.

Nowiny lwowskie.

W sprawie bezrobocia i drożyzny odbędzie się zgromadzenie ludowe, urządzone przez komitet P. P. S. D. we Lwowie, w środę 28 b. m. o godz. 7 wieczór w sali „Jad Charusim“ przy ul. Bernsteina l. 11. Na zgromadzenie to powinni robotnicy przybyć masowo.

Otwarcie wystawy r. 1863, która odbędzie się tego roku, odroczone zostało do 22 czerwca.

Wypadek. Żona kupca p. Hübnera, nalewając spirytus do maszynki, upuściła flaszkę, z której spirytus rozlał się i zapalił. Mąż pospieszył na ratunek i poparzył sobie ręce. P. Hübnerowa, na której zapaliła się suknia, odniosła poparzenia na całem ciele. Oboje poparzonych opatrzył lekarz.

Nagła śmierć. W szopie na Majerówce za rogatką Łyczakowską umarł nagle 57 lat liczący Grzegorz Mycyszyn. Lekarz nie mógł orzec, co było przyczyną śmierci. Zwłoki odstawiono do instytutu medycyny sądowej.

Za zarobkiem udało się z Podhajczyk sześć kobiet do wsi Olszana koło Buska, gdzie zwabił je jakiś agent nadzieją zarobku przy sadzeniu buraków na obszarze dworskim. Zarobek ten był taki, że kobiety owe bose i bez centa przyszły piechotą do Lwowa i prosiły o odszupasowanie do miejsca przynależności. Dorobiły się „na pańskiem“!

Zamach morderczy w więzieniu. Dopiero teraz wyszło na jaw krwawe zajście, jakie miało miejsce 25 kwietnia w więzieniu lwowskiem „Brygidki“. Odsiadujący tam za morderstwo Stoffów karę dożywotniego więzienia Fedko Dawydiak napadł na drugiego więźnia i nożem zadał mu ciężką ranę w brzuch. Napad został dokonany z zemsty za jakieś zajście, które miało między nimi miejsce jeszcze w więzieniu śledczem przy ulicy Batorego. Więzień ów walczy ze śmiercią, a Dawydiak otrzymał tylko karę administracyjną, gdyż dożywotnie więzienie nie może być zaostrzone nową karą sądową.

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza. W niedzielę 25 maja odbędą się zabawy dla dzieci:

1. W Stowarzyszeniu „Zgoda“ (Piesza 2) prowadzi p. Kachnickiewicz.
2. W Stowarzyszeniu (Grodecka 99) prowadzi p. Domańska.

Początek zabaw o godz. $3^{1}/_{2}$ po południu. Wstęp wolny.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

Niedziela po południu: „Faust“ (ceny miejsc dramatu).
Niedziela wieczór. „Demon ziemi“.

Z kraju.

Żołnierze mordercami. Ze Stanisławowa donoszą: Wielkie wrażenie wywarły dwa morderstwa, popełnione w ostatnich czasach przez dwóch żołnierzy z 31 p. artyleryi. Przed trzema tygodniami przebił karabinem swego podkomendnego podczas musztry na Wołczyńcu, gdzie baterya dotycząca ma swoje koszary. Przed paru dniami t. z. „vormeister“ tego samego pułku pojechał do pobliskiej wsi Zagwoździa, gdzie przebił bagnetem męża swej kochanki.

Ze świata.

Zamordowanie kapitana. Z Madrytu donoszą: W budynku wyższej szkoły wojskowej znaleziono rozkawałkowane zwłoki kapitana Jalona, który zniknął od d. 24 kwietnia b. r. Dzienniki obwiniają kapitana Lopez Sanchez i jego córkę o dokonanie tego morderstwa.

Demonstracye studenckie w Wiedniu. Wczoraj znów demonstracye studentów niemiecko narodowych i syonistycznych się powtórzyły. Gmach uniwersytetu przez cały dzień otoczony był przez policyę, która miała dużo do czynienia, aby to jedną, to drugą nadchodzącą grupę odeprzeć.

TELEGRAMY

z dnia 24 maja.

Walki grecko-bułgarskie.

Ateny. Około Pangbajon ogień w południe ustał, lecz wieczorem znowu słyszano ogień piechoty i artyleryi w kierunku Pangbajon, z czego wnoszą, że kroki nieprzyjacielskie znowu podjęto.

Ateny. Agencya ateńska donosi, że grecki poseł w Sofii założył protest u premiera Geszowa przeciw zajściom pod Panghajon. Geszow zapewnił, że wyda potrzebne zarządzenia celem wstrzymania kroków nieprzyjacielskich.

Choroba cesarza japońskiego.

Berlin. Z Jokohamy donoszą, że pogłoski o śmierci mikada nie potwierdzają się. Mikado jest chory na zapalenie płuc i nastąpiło polepszenie, ale z powodu wątłego organizmu cesarza stan jest niebezpieczny.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Towarzyszom zwracamy uwagę, że komunikaty do tej rubryki należy nadsyłać pod adresem: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Pl. WW. Świętych 11, i zawsze załączać z góry należytość (w markach pocztowych). W przeciwnym razie komunikaty zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

*** Zarząd Stowarzyszenia Wzajemna pomoc emigrantów Polaków z zaboru rosyjskiego w Krakowie** wzywa wszystkich członków, którzy nie zwracają zaciągniętych pożyczek i zalegają z wkładkami, aby do dnia 21 czerwca b. r. spłacili zaległości, i oznajmia, że ci, którzy w oznaczonym terminie nie uregulują rachunków i nie usprawiedliwią się z przyczyn zalegania, przestaną być członkami Stowarzyszenia.

Klęska bezrobocia we Lwowie.

Długotrwałe przesilenie ekonomiczne doprowadziło do stanu, który grozi katastrofą, jeśli szybko nie nadejdzie rychła i wydatna pomoc. Rzeczą czynników rządzących jest zapobiedz nieszczęściu, jak długo jeszcze można, bo tygodnie może dzielą nas od chwili, w której wszelka pomoc będzie już bezskuteczna. Przesilenie i bezrobocie trwa od początków jesieni ubiegłego roku, coraz nowe setki i tysiące robotników wyrzucane są na bruk, nędza rosła z każdym tygodniem, ale od rozpaczy chroniła nadzieja, że z chwilą, gdy groza wojny minie, straszny ten stan poprawi się, że z wiosną zapotrzebowanie pracy wzrośnie; o głodzie, drżąc w nieopalanych norach, czekały tysiące robotniczej ludności na wiosenne słońce, które przyniesie zbawienie. Z wszystkich stron zapewniano, że gdy tylko niepewność międzynarodowego położenia minie, zaczną się publiczne roboty.

Obecnie wiosna się kończy, a nie tylko końca strasznej klęski bezrobocia nie widać, ale grozi wyrzucenie na bruk i tych resztek robotników, którzy bodaj za marną płacę mogą jeszcze pracować.

W całym szeregu zawodów, związanych z przemysłem budowlanym, nastąpiły nowe wypowiedzenia i grożą dalsze. Kilka gmachów publicznych, jak dyrekcya kolejowa, bank austro-węgierski i inne, których budowa trwała przez zimę i dawała przecie znacznej lości robotników pracę, wykończa się już; roboty murarskie, stolarskie, blacharskie, kamieniarskie są na ukończeniu, a urządzenie wewnętrzne, jak w gmachu banku austro-węgierskiego oddane zostało firmom zagranicznym. Za dwa miesiące najdalej budowle te zupełnie już będą ukończone, a nowych nie rozpoczyna się żadnych! Prywatni przedsiębiorcy, o ile nie pobankrutowali, z powodu braku kredytu budowlanego ani myśleć nie mogą o nowych robotach, nawet roboty już zaczęte — jak budowa wielkiego gmachu prywatnego na placu Maryackim — zostały wstrzymane. Jedna tylko większa budowa gmachu prokuratoryi skarbu została oddana i powoli zaczynają się około niego roboty przygotowawcze. Miasto rozpoczęło trochę robót ziemnych, ale to wszystko. Cały szereg wielkich robót publicznych, jak przebudowa rampy na Żółkiewskiem, kanalizacya miasta, budowa uniwersytetu już mają rzekomo zapewnione kredyty, ale o rozpoczęciu ich ani się nie myśli, plany, projekty, kosztorysy, uchwały odnośnych instancyj odbywają wędrówkę po rozmaitych instancyach, a bezrobocie wzrasta, niesłychana drożyzna nie słabnie ani na chwilę.

Dowód nadludzkiej cierpliwości składa wygłodzona ludność robotnicza, z rozpaczą ale w spokoju wyczekująca ratunku i pomocy. Tej cierpliwości nie wolno nadużywać, na tej cierpliwości nie wolno spekulować. Rządowi i zarządowi miasta stoją do dyspozycyi cyfry ze stanu bezrobocia, które przez te czynniki przedewszystkiem powinny być i mogą być zebrane; są we Lwowie zawody, których znikoma część ledwie ma pracę, cała reszta cudem poprostu ratuje swe życie. Wielu bardzo robotników wyjechało, nawet wyszkoleni, kwalifikowani robotnicy wyjeżdżają do Ameryki, by chronić się przed ostateczną nędzą. Jeśli ludność wiejska, robotnicy rolni mogą znaleźć pracę za granicą, to robotnik miejski nie ma gdzie tej pracy szukać. Następuje beznadziejna, rozpaczliwa wędrówka ludności robotniczej lwowskiej do innych miast, a stamtąd bezrobotni pędzeni głodem przybywają do Lwowa, myśląc, że może tu w wielkiem mieście znajdą łatwiej pracę. Brak pracy panuje wszędzie; a w wielkiem mieście, gdzie ogromna panuje drożyzna, gdzie skupienie ludności wielkie, gdzie — jak w każdem wielkiem środowisku — materyału palnego najwięcej, sytuacya jest groźniejszą, niż gdziekolwiek!

Klasa robotnicza we Lwowie, widząc zupełną obojętność ze strony tych czynników, które bodaj w części mogą i mają obowiązek zaradzić klęsce, w najbliższych dniach przystąpi do akcyi, któraby na rząd i na gminę wywarła nacisk, któraby zmusiła te czynniki do rozpoczęcia bodaj tych robót, które do rozpoczęcia już dojrzały, a tylko dzięki biurokratycznemu szlendryanowi ulegają zwłoce, grożącej katastrofą.

NADESŁANE.

Przegląd społeczny.

W sprawie ubezpieczenia górników odbyły się dwa olbrzymie wiece ludowe w Morawskiej Ostrawie i Orłowej. Z całego nastroju i licznych okrzyków zebranych łatwo było spostrzedz, że cierpliwość górników już się wyczerpała. W Morawskiej Ostrawie przemawiali tow. Brda i Bonczek, zaś w Orłowej poseł tow. Cingr i Bonczek. Na zgromadzeniach uchwalono następującą obszerną rezolucyę!

„Górnicy i robotnicy, pracujący przy górnictwie w zagłębiu ostrawsko karwińskiem, zebrani na wiecach ludowych w Morawskiej Ostrawie i Orłowej, protestują przeciw dotychczasowemu niedostatecznemu ubezpieczeniu robotników pracujących przy górnictwie i żądają natychmiastowej reformy tegoż ubezpieczenia.

Z ubezpieczenia od wypadku nas wykluczono, chociaż w przemyśle górniczym zdarza się najwięcej wypadków i najbardziej jest ono tutaj pożądane.

Prowizya, udzielana przez Kasy brackie inwalidom, wdowom i sierotom, jest tak marną, że nie można uważać jej za rentę do życia, lecz raczej za jałmużnę dla głodomora.

Ubezpieczenie w chorobie jest także niedostateczne, albowiem dniówki choroby wynoszą ledwie 30 lub 40 procent zarobku.

Już kilkadziesiąt lat domagamy się ubezpiecze-

nia od wypadku, lecz nasze żądanie dotąd spełnionem nie zostało.

Wszelkie usiłowania o podwyższenie prowizyj w Kasach brackich spełzły na niczem. W niejednej Kasie brackiej, zamiast podwyższenia prowizyi, podwyższono nam wkładki do Kasy i ograniczono prawa członków.

Z wiosną ubiegłego roku przyobiecał nam rząd, że w jesieni tegoż roku przedłoży parlamentowi projekt ustawy o ubezpieczeniu górników od wypadku, lecz do dziś dnia danego nam przyrzeczenia nie spełnił.

Żądamy zatem, aby projekt ustawy ubezpieczenia górników od wypadku został natychmiast parlamentowi przedłożony, a ten, aby zaraz uchwalił obowiązującą ustawę.

Żądamy dalej, aby reformę ubezpieczenia natychmiast przeprowadzono i przez nią zagwarantowano inwalidom, wdowom i sierotom wyższą od dotychczasowej rentę.

Ostatecznie żądamy, aby starostwo powiatowe załatwiło jak najśpieszniej żądanie podwyższenia skal zwykłych zarobków dziennych, według których podwyższonoby dniówki choroby w myśl wniosku podanego przez II. grupę już w sierpniu ubiegłego roku.

Jeżeli żądania te rychło spełnione nie będą, będziemy w czyn wprowadzać uchwałę co do odmówienia płacenia wkładek do Kas brackich, zapadłą już w grudniu ubiegłego roku.

Spodziewamy się, że odnośne władze dołożą starań, aby nie zmuszać nas do użycia ostatniej broni — zatrzymania płacenia wkładek do Kas brackich, a co za tem idzie, do strejku".

Walne Zgromadzenie

Towarzystwa kredytowego w Limanowej

Stow. zar. z ogran. poręką

odbędzie się 29 czerwca 1913 o godz. 6 wieczorem.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności rachunku i bilans za rok 1912.
2. Przedłożenie zamknięcia rachunku i wniosek o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności za rok 1912.
3. Wybór komisyi rewizyjnej na rok 1913.
4. Podział czystego zysku.

Ch. Barb *J. Safier.*

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. **Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon 1...)**